

Kozacy pod Wiedniem w 1683 r.

W związku z przypadającą w bieżącym roku 330. rocznicą bitwy pod Wiedniem 1683 roku warto przyrzeć się udziałowi w tej bitwie formacji wojskowych pochodzących z ruskich i ukraińskich województw Rzeczypospolitej.

W samej batalii wiedeńskiej (12 września 1683 r.) wzięło udział 150 mołojców gdyż pozostałe oddziały się spóźniły i dołączyły do sił koronnych w trakcie działań wojennych na Węgrzech. Materiały do udziału, ilości oraz rozliczeń z zaciągniętymi oddziałami kozackimi na wojnę z Turcją znajdujemy w AGAD w Warszawie. Jan III Sobieski na wyprawę wiedeńską zamierzał zaciągnąć kilkanaście pułków kozackich, do których finansowania zobowiązał się także nuncjusz apostolski w Polsce O. Pallavicini. Już w marcu wypłacono ze skarbu JKMci żołąd dla zaciągniętych 130 Kozaków pod komendą Potarenki, a maju podjęto uchwałę o utworzeniu 3 pułków kozackich pod wodzą Semena Korsuńca, Jakuba Worony i Kaliny, których łączna liczebność miała wynieść 1200 mołojców. Komisarzem wojska zaporoskiego idącego pod Wiedeń został kasztelan lubaczowski Stanisław Druszkiewicz a odpowiedzialnym za samą mobilizację został płk Jakub Mężyński. Późny okres zaciągu oraz działalność Turcji podkreślająca niewypłacalność Rzeczypospolitej i obawa przed potęgą Porty Otomańskiej doprowadziła do ograniczonych rezultatów tego zaciągu.

Warto zwrócić uwagę, że Jan III nie czekając na subsydia papieskie i książąt włoskich sam z własnej szkatuły wypłacił na zaciągi kozackie ponad 95 tysięcy złotych. Rezultaty okazały się niewspółmierne do poniesionych kosztów. Ubolewał monarcha, że nie przybyli Kozacy przed przeprawą przez Dunaj gdy wojsko czekało trudne przejście przez Las Wiedeński. W liście do Marysienki z 9 września tak pisał o nie przybyłych posiłkach kozackich, które „ już nie na czas przyjdą, którzy tu jedni byli najpotrzebniejsi osobliwie w przejściu przez te niecnotliwe góry i lasy”. Kiedy pierwsze oddziały kozackie zaciągnięte na Ukrainie pojawiły się w obozie królewskim. Zapewne dwie sotnie dotarły do oddziałów koronnych w trakcie marszu spod Wiednia pod Esztergom przed przeprawą przez Dunaj (między 24 a 27 września). Sobieski w liście do Marysienki z 29 września pisał bowiem o obecności w obozie płka Jakuba Mężyńskiego i Jakuba Worony. Pozostali „Kozacy zas niech idą zwyczajną drogą za drugimi, tj. Semen i inni, bo tu już jest Worona i Mężyński” donosił ukochanej Jan III. Pozostałe sotnie Kozaków zaporoskich kontynuowały przemarsz, kierując się ku siłom sprzymierzonych maszerujących przez Węgry.

Jak bardzo zawiedzony był Jan III nieobecnością Kozaków przy siłach koronnych świadczy jego korespondencja z Marysienką. To, iż od początku miała miejsce pewne nieufność w relacjach ze starszyzną kozacką nie dziwi, gdyż relacje te były trudne i nie zawsze kończyły się sukcesem przy ich zaciągu. Stąd w jednym z listów czytamy (6 X 1683 przed pierwszą bitwą pod Parkanami) „Co strony Kozaków i Mężyńskiego, uczyniliśmy tu inkwizycję. Tak się sprawuje p. Mężyński, że pieniądze są przy nim, a z Kozakami tak postanowił: „Tu w Polszcze macie barwę, a tam w wojsku u Króla, skoro przyjedziecie, będziecie mieć pieniądze”; bo inaczej, gdyby tam w Polszcze pobrali byli pieniądze, toby byli nazad pouciekali. Cokolwiek tedy im wydał jmc. Książdz nuncjusz [O.Pallavicini] na orężę to nie zginie i wróci się do najmniejszego szeląga. Cokolwiek jest już tych tam Kozaków niech to już idzie wszystko z Litwą dla lepszego ich bezpieczeństwa”. Ciekawie wygląda także wykorzystanie tych oddziałów w walce z Turkami. W trakcie oblężenia Esztergomu próbował Sobieski przerzucić wodą Kozaków na drugi brzeg Dunaju celem zdobycia „języka” nieprzyjacielskiego, ale jak pisał z wyrzutem „to canalie i nie trzeba żadnego fond czynić na nich”. Okazało się bowiem, że zaciągnięci nie mieli dobrego przygotowania wojennego i większość z nich nie wywodziła się ze służyłych pułków kozackich. ” Przyznają się teraz sami, osobliwie Worona, że to oni prostych chłopów zaciągali, nie Kozaków bo tak prędko Kozaków dostać nie mogli. Żal się Boże tylko kosztu” pisał z dużą szczerością monarcha. Nadal jednak główne siły kozackie znajdowały się w drodze do polskiego obozu. Jeszcze bowiem 20 października Sobieski spod Esztergomu w

liście do Marysieńki żalił się ,że nadal nie ma ich przy sobie . Nie ukrywał już monarcha ,że zawiódł się na posiłkach kozackich, pisząc :” Co zas do Kozaków, ci hultaje poltronowie niegodni, żeby o nich pomyśleć , nie tylko tak wiele pisać o nich się turbować. Cokolwiek ich tam przybywać będzie ,niech ich jmp. krakowski [Andrzej Potocki] tam u siebie zażyje jako rozumie”. Chodziło monarsze o wykorzystanie tych oddziałów na Podolu celem odzyskania jego części i zablokowania Kamieńca Podolskiego.

Jednak doczekał się Jan III głównych sił kozackich prowadzonych przez płka Jana Mysliszewskiego, Semena Korsuńca i Bazylego Iskrzyckiego. Około 5 listopada po przeprawie przez rzekę Ipeł do sił koronnych dotarły oddziały prowadzone przez krajczego koronnego Mikołaja Daniłowicza. W ich składzie widzimy 2 chorągwie husarskie, kilka pancernych oraz tysiąc kilkuset Kozaków zaporoskich. Z ich przybycia ucieszył się Sobieski gdyż nie zamierzał kończyć kampanii na Górnych Węgrzech, wykorzystując przybyte posiłki. Już wkrótce okazało się jak cennym sojusznikiem są Kozacy gdy przyszło oblegać obwarowane miasteczko Szecseny nad rzeką Ipeł. Miasto choć było otoczone starymi fortyfikacjami prezentowało się okazale. Linie murów wzmocnione przez wieże i napętnioną wodą fosą i wałami z palisadami sięgającymi niemal 4 metry wysokości mogło na dłużej zatrzymać wojsko koronne. Sobieski wobec palenia przedmieść przez Turków dla utrudnienia działań stronie polskiej Nakazał przybyłym oddziałom kozackim 10 listopada aby opanowali przedmieścia, nie dopuszczając do ich całkowitego zniszczenia. Oddajmy głos Janowi III, który w liście do Marysieńki tak opisał działania Kozaków:” przodem wyprawił jeszcze od półnoka z p. starostą łuckim [Atanażym Miączyńskim] Kozaków, co teraz świeżo przyszli z p. Mysliszewskim , Semenem, Bułyhą i Iskrzyckim, tym zaraz kazałem iść w przedzie, aby byli przedmieścia i stodoły od ognia bronili. Ci tak chyżo, odważnie i mężnie poszli, że pod dymem nie tylko przedmieścia i stodoły, ale i palisadę pierwszą i bramę zaraz opanowali i chorągwie swoje z krzyżami w niej zatknęli; co, moje serce, na pociechę racz Wć opowiedzieć jmcı księdzu nuncjuszowi, bo pewnie poprawili swej reputacji i u wszystkich na wielką sobie zarobili reputację”. Po kilku godzinach walki Turcy zdali miasto, poddając się Janowi III.

Był to jednak ostatni już etap kampanii wiedeńskiej i wkrótce oddziały rozpuszczono na leża a Kozacy uwolnieni od służby wrócili do domowych pieleszy. Wielu z nich wzięło jeszcze w 1683 r. udział w kampanii podolskiej A. Potockiego a główna wyprawa kozacka w połowie października tr. ruszyła pod wodzą Stefana Kunickiego na Mołdawię. Wyprawa ta choć osadzona w działaniach roku 1683 przebiegała na teatrze mołdawskim. Kozacy przez Niemirow, Mohylów, Jampol i Sorokę skierowali się na Kiszyniów. Stoczyli udaną batalię z wracającą spod Wiednia ordą budziacką i białogrodzką pod Kickanami. Z braku artylerii nie udało się im zdobyć ani Tehini ani Białogrodu lecz w ręce Kozaków wpadły Kilia i Izmań. Po krwawych walkach z ordą krymską chana Hadży Gereja wycofały się oddziały kozackie w lutym 1684 r. do Niemirowa.

Wyprawa ta pokazała, że z werbunkiem Kozaków na Mołdawię S.Kunicki nie miał kłopotów gdyż siły jego oceniano na kilkanaście tysięcy mołojców. Gorzej wyglądał udział Kozaczyzny zaporoskiej w kampanii wiedeńskiej; poza drobnym bowiem oddziałem kozackim dwie grupy sotni kozackich przybyły na teatr węgierski dopiero pod koniec września i w początkach listopada a ich udział faktycznie ograniczył się do działań oblężniczych pod Szecsenami . Zapewne ich ograniczony udział w kampanii wiedeńskiej związany był z późnym ich werbunkiem i pewną nieufnością z ich strony do kierujących rekrutacją dygnitarzy przysłanych przez Sobieskiego. Wysiłek ten był zatem bardzo ograniczony a w stosunku do decydującej batalii 12 września niemal niezauważalny, co przeczy ustaleniom prof. T. Czuchliba. Nadal bowiem najobszerniejszą i rzetelną pozycją względem wysiłku militarnego Rzeczypospolitej roku 1683 pozostaje opracowanie Jana Wimmera, Wiedeń 1683, Warszawa 1983. Nie oznacza to wcale, że w późniejszych kampaniach mołdawskich do 1691 r. Sobieski nie korzystał z usług bitnych sotni kozackich każdorazowo biorących udział na tym teatrze operacyjnym w walce z Turkami i Tatarami. Do zbadania tak dla polskich jak ukraińskich historyków pozostaje kwestia roli i udziału oddziałów kozackich przy blokowaniu Kamieńca Podolskiego i blokowaniu „zahary” tureckiej idącej jako zaopatrzenie do tej twierdzy.